

# Gazeta Sanocka

**Prenumerata wynosi:**

półrocznie . . . 3 zlr. — ct.,  
 kwartalnie . . . 1 „ 50 „  
 z dostawą do domu, lub  
 (za przesyłką pocztową).  
 Numer pojedynczy 15 ct.  
 Listy należy opłacać.

**Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.**

**Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.**

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

**Ceny ogłoszeń:**

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza. Reklamistów się nie zwraca. Reklamacyje nieopieczutowane nie podlegają opłacie pocztowej.

**W Sanoku, dnia 3. stycznia 1897.**

Rozpoczynamy trzeci rok wydawnictwa, trzeci rok pracy, nieraz przykryj i niewdzięcznej, a jednak budzącej w nas to przekonanie, że spełniamy obowiązek, że podnosimy głos w obronie prawdy i słuszności, że nie walczymy przeciw klasom lub osobom, lecz przeciw panującej koteryi i służącej jej niesprawiedliwości, że wreszcie praca nasza nie zostaje bez pożytku i dobrych skutków i że tym sposobem przyczyniamy się do wzmożenia sił narodowych.

W tym kierunku program naszej pracy i usiłowań pozostaje i nadal bez zmiany.

Nie doznaję on jednak i żadnej zasadniczej zmiany na polu pracy w szczegółowym zakresie, to znaczy, pozostajemy i nadal przy pracy budzenia do życia na całym obszarze ziemi sanockiej tych sił, które leżąc w apatyi, niedołęstwie i uśpieniu, czynią choć bierną jednak niemniej doniosłą krzywdę społeczeństwu i narodowi, potrzebującemu wyżejonych usiłowań wszystkich części składowych.

To też czując się ustawicznie częstką, wielkiej całości, jaką jest nasz naród, będzie naszym jak dotąd zadaniem, działać na tem mniejszym polu ziemi Sanockiej w kierunku jego odrodzenia. Starać się przeto będziemy obok omawiania spraw miejscowego interesu, dawać w gazecie zawsze obraz współczesnej polskiej pracy narodowej na wszystkich polach. Wobec rozmiaru pisma będziemy się musieli w tym kierunku streszczać, zawsze jednak będzie naszym usilnem staraniem, nie pominać żadnego ważniejszego wypadku naszej narodowości dotyczącego.

W zakresie wewnętrznego ustroju społecznego wychodzimy ze zapatrywania, że tylko równomierne działanie wszystkich czynników społecznych, jakimi są u nas szlachta, mieszczaństwo i lud, może dźwignąć kraj na należne mu stanowisko; żadnego z tych czynników nie lekceważymy, żadnego nie przeceniamy, ale i dominującej roli w obec innych żadnemu z nich nie przekazujemy. Wobec ruchu ludowego, jesteśmy z całą

sympatya, widząc w tym ruchu powstawanie nowego a tak od dawna upragnionego czynnika w naszym ustroju społecznym, tj. poczucie się do obowiązków względem ojczyzny także dotąd przeważnie dla niej obojętnego polskiego ludu, oraz gwarancya sprawiedliwego stosunku wzajemnego owych trzech głównych czynników naszego społeczeństwa: szlachty, mieszczaństwa i ludu.

Ponieważ w ostatnich czasach ruchowi temu sprzyjaliśmy i czynnie o ile to leżało w zakresie naszego działania — przeto ostre słowa namiestnikowskie wyrzeczone przy zgajeniu sejmu pod adresem wszystkich nieproszonych opiekunów ludowych przyjmujemy i do siebie i na końcowy apel excelencyi odpowiadamy, że działaliśmy z całą świadomością, nie w zaślepieniu, nie pod wpływem zawzięcia klasowej, ale w poczuciu i w przeświadczeniu niezmiennem, żeśmy nieśli pomoc prawdzie i słuszności, żeśmy stanęli po stronie słabych i zaniedbanych przeciw świadomej przemocy i niesprawiedliwej a nieraz krzywdzącej przewadze, że zatem dopomagaliśmy wykrystalizowaniu się tej harmonii społecznej, o której wszyscy nawet w trzydniowej sessyi sejmowej mieli sposobność mówić.

Należy sami do mieszczaństwa, do którego zaliczamy także i inteligencyę miejską, starać się będziemy przedewszystkiem w tym celu wzbudzić poczucie obowiązków względem kraju w jak najwyższym stopniu, aby takowe wszystkie warstwy zarówno przenikało i było normą postępowania w codziennem życiu, jesteśmy bowiem tego zdania, że mieszczaństwo polskie niedosyć jeszcze położyło zasług i że daleko więcej mogłoby być pożytecznem, niż jest obecnie.

Apelujemy też do wszystkich ludzi dobrej woli, aby wsparli nasze usiłowania, aby dostarczać nam zechcieli cennych swych uwag i myśli mających na celu dobro ogólne i dopomogli nam stworzyć w Gazecie ognisko życia narodowego ziemi Sanockiej i ognisko to ustawicznie podsycać. Mamy nadzieję, że tą drogą stworzy się z Gazety organ istotnie pożyteczny i wszystkim pożądany.

## Z Sejmu galicyjskiego.

Już to jakoś weszło w zwyczaj, że nasza Reprezentacyja krajowa zmuszona jest rozdzielać swoją robotę na dwa peryody, z których pierwszy rok rocznie przypada na ostatnie kilka dni roku kalendarzowego, a drugi peryod zawiąsł jest od tego, jak się spisze Rada państwa kontynuująca swe posiedzenia zaraz po Nowym Roku.

To też nasze społeczeństwo galicyjskie oswoiło się niemal z takim stanem rzeczy i nawet nie biedzi się już na ten w każdym razie anormalny prąd życia autonomicznego a wyczekując dyrektywy od owianego duchem obsolescencyi Koła polskiego we Wiedniu „w skrytości“ przezwała podaną mu przez naszych karjerowiczów polityczną strawę.

Zwołany na 3-dniową sesyę tegoroczny Sejm galicyjski zagał nie dawno mianowany marszałek krajowy hr. Stanisław Badieni, a przemówienie to — przynać trzeba — treściwe i rzeczowe, wolne od wszelkich elukubracji politycznych musiało nie tylko na posłach lecz i w ogóle na całym naszym społeczeństwie zrobić miłe wrażenie. Może po raz pierwszy od czasów ujęcia steru przez stańczyków, — usłyszeliśmy z ust Marszałka te słowa: „sądzmy nasze stosunki trzeźwo bez uprzedzeń i bezstronnie: nie wachajmy się usunąć lub zmienić to, co zmiany lub poprawy wymaga“.

W przemówieniu tem dotknął marszałek tak wsteczniactwo jak i energiczny rozbudźony ruch ludowy z swoimi nowoczesnymi postulatami i wskazał choć w szczupłych ramach tym, którzy chcą utrzymać nadal „status quo“, aczkolwiek skromne lekarstwo na zażegnanie burzy.

W dalszem przemówieniu podał marszałek reprezentacyi naszej projekt różnych reform

## Sen noworoczny

Sylwestrowy wieczór! W mej skromnej izdebce siedziałem zadumany, rozpamiętując zdarzenia ubiegłego roku, przygnębiony trapiącą myślą o fejtetonie do numeru noworocznego, który mimo wysiłków mózgu nie chciał spłynąć po stalówce na papier. Najwięcej niespokoju sprawiała mi myśl, że nie mogę sformułować życzeń noworocznych wszystkim przyjaciółom Gazety a mieszkańcom Sanoka, którego rozkwit i dobrobyt tak nam wszystkim na sercu leży, a tu jak na złość brzęczało w koło mnie bez ustanku przysłowie o nocy i o dobrej radzie. To też to mocowanie się niemocy z chęcią napisania czegokolwiek sprowadziło na mnie sen. Dziwny to był sen, tem dziwniejszy, że polityka i sprawy ogólniejsze jako rzeczy ciężkie i niestrawne — nigdy mi nie były sympatyczne i zawsze jak najmniej mój umysł zajmowały. To też otrząsnąwszy się z tej trapiącej prawdomożności przez długą chwilę zmyśli, postanowiłem podzielić się wybrykiem mego mózgu, czy też może jakąś proroczą

zadaniem szybko ku miastu, aby coś bliższego dowiedzieć się o tych niezwykłych zjawiskach. Wchodzącego na górę, na łuku drogi, w miejscu, gdzie niegdyś była statuetka N. P. Maryi, spostrzegłem wspaniałą winde, która załatwiała dostanie się do miasta. Zażądałem przewiezienia mnie na górę. Przedstawił mi się jakiś p. Freilich jako dyrektor windy; był on podobno kiedyś stałym denuncyan-tem na usługach pewnych sfer czy też osób. Na chybił trafił zapytałem, co to się w Sanoku podziało takiego i wytlómaczyłem mu powód mej nieświadomości. Nadzwyczaj o choczko ofiarował mi się na cycerona. Otóż kiedy hydra anarchii zanadto podniosła głowę, — zaczął swe opowiadanie — wszystkie czynniki miłujące ład i porządek społeczny powstały do walki z burzycielami spokoju pod osobistym dowództwem pana z Oleksowa, który był wojennym komisarzem na Sanockie, i zniszczyły zupełnie nawet ślady i zarodki radykałów i t.p. niespojnych duchów. Wszystko piszące i czytające a nie miejscowe rozpędzone zostało na cztery wiatry, to co zostało w miejscu, częścią oświecenią a częścią oddane zostało w dożywotną niewolę nowym panom i władcom. Ziemia Sanocka o-

w dziedzinie kultury krajowej: jak zmianę ustawy drogowej w tym kierunku, że każdy obywateli do odrabiania szarwarku może przez spłatę uwolnić się od takowego, dalej konieczność poniesienia „ofiar” w dziedzinie szkolnictwa, tudzież regulacji rzek, organizację szpitali powiatowych i budowę kolei lokalnych, a wreszcie projekt zaliczenia niektórych dróg gminnych do I. klasy, których utrzymanie i nadzór podlegałyby zarządowi Rady powiatowej. —

W przedmiocie tych reform zabieraliśmy już w poprzednich numerach stanowczy głos, toteż powtarzać się nie myślimy — zwrócić jedynie musimy uwagę na ustęp mowy Marszałka, odnoszący się do sporadycznej i urywkowej regulacji rzek. Marszałek tak imieniem swem jak imieniem Wydziału krajowego podniósł, że regulacja, aby mogła przynieść rzeczywistą korzyść krajowi, musi być w ten sposób prowadzona iżby n. p. cała rzeka objęta została wedle planu regulacji, zaś doraźna w pewnych tylko miejscach dla ochrony tymczasowej podjęta akcja nie odpowiada celowi. — Na to zgodzić się musi każdy, komu dobro kraju na sercu leży lecz z drugiej strony nie wyklucza to możliwości i powinności „doraźnego” zaradzenia złemu tam, gdzie się to okaże koniecznym, bo np. będzie to należeć do racjonalnej gospodarki, jeśli na danej rzeczce w tem lub owem miejscu zbuduje się nowe koryto dla uzyskania prostego odpływu wody. — i w ten sposób duże nieraz rozmiary pól i łąk ochroni się czy to od zwyczajnych wylewów, czy to od wylewów spowodowanych spiętrzeniem się wrogich lodów.

Możnaby na tem miejscu zabrać głos także i w przedmiocie kreowania okręgów sanitarnych i obsadzania oraz datowania funkcyjonarzystów tej gałęzi, lecz sprawę tę już dostatecznie inne dzienniki obrobili, tak że zmuszeni byłibyśmy chyba powtarzać ich „credo”. —

Obecny peryod sesji sejmowej byłby może uszedł w swej pracy (jeśli o pracy z powodu krótkości czasu — na serwo pomyśleć można) z lekkim sercem politycznego komentarla, gdyby nie inauguracyjna mowa reprezentanta rządu i wnioski posłów stronnictwa ludowego. —

Już „Nowa Reforma” w numerze 299. z 30. grudnia 1896. rozebrała krytycznie a obiektywnie to przemówienie uważając takowe „za prawdziwą niespodziankę”. Jestto rzeczywiście niespodzianka, by reprezentant rządu mającego stać li tylko na straży dokładnego i sumiennego wykonywania ustaw w państwie, obowiązujących — a co ważniejsze ustaw zasadniczych — wystąpił tak ostro i odważnie przeciw dzisiejszemu ruchowi ludowemu i jego kierownikom, którzy wedle jego zdania są niby tym fermentem podtrzymującym sztuczenie rozbudzoną świadomość szerokich mas.

Nam się zdaje, że Ks. Sanguszek, choćby jako obywatel a nie jako rzecznik rządu austriackiego, albo nie śledził dokładnie sprężyn ruchu, albo też został o nim błędnie poinformowany w kołach, w których się o-

braca. Wskazuje na to choćby i ta jego apostrofa: „W roku ubiegłym był kraj nasz widownią dotąd niebywałego ruchu w kierunku korzystania z ustaw o wolności zgromadzeń i stowarzyszeń, prawdopodobnie zbliżające się wybory do Rady państwa w znacznej mierze ruch ten ożywiły, — rząd ten zachowywał się w tej mierze w sposób ściśle legalny i ustawom odpowiadający nie tamując zupełnie objawów przekonań ludności, gdzie te objawy pochodziły z zainteresowania się sprawą publiczną, gdzie były one oznaką dojrzałości politycznej ze strony powołanych do życia politycznego” — a dalej... „sprawa ludowa i robotników znajduje wielu niepowołanych obrońców, którzy nieraz w dobrej wierze narzucając się ludowi na opiekunów i nauczycieli mas, pobudzają jego tak zwaną samowiedzę pouczając go o jego krzywdach, tłumacząc mu jego rzekomą prawa w sposób, który dla przyszłości społeczeństwa i postępu kraju, wreszcie dla dobra samego ludu jest wielce szkodliwy i nawet jego bytem materalnym zachwiać jest w stanie” i t. d.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że ruch ludowy nie tylko w roku 1896., lecz także już w roku poprzednim zatoczył szerokie kręgi a dowodem na to zesłoroczne wybory do Sejmu, — dalej że zbliżające się wybory do Rady państwa a zwłaszcza stowarczenie 5-tej kurii przyczyniły się w znacznej mierze do ożywienia ruchu ludowego — to przyznać musi każdy znający ten ruch — lecz w daleko większej mierze to życie mas ma swoją podwalinę w zmagającej się coraz bardziej ekonomicznej, czego nam nikt nie zaprzeczy, a każdy to przyzna, jeśli tylko bodaj choć raz zjawił się na zebraniu ludowem i z należytą uwagą śledził wszelkie przemówienia i urywane głosy samego ludu, któremu w pierwszej linii rozchodzi się o byt znośny, — inna rzecz, że wobec ustroju konstytucyjnego aż przez zdobycie mandatów stosunki ekonomiczne polepszyć można.

Z przemówienia tego wynika dalej, — jak słusznie podnosi „Nowa Reforma” — że nic innego nie pozostaje, jak tylko wszystkich przewodców i uczestników ruchu ludowego postawić w stan oskarżenia i pozbawić ich praw, których oni na szkodę kraju nadużywają. — Tak! ale tego żaden mąż stanu jeszcze nie wykażał, by dzisiejsza praca nad ludem podjęta była dlań szkodliwą. — Wszak sam p. Namiestnik przyznał, że krzywdy się ludowi dzieją, a tylko w obrazowaniu takowych widzi niebezpieczeństwo dla przyszłości. — Zresztą jak świat światem, tak przewodcy ludu istnieć i istnieć będą, tego czynnika wywierającego nieraz nieobliczony wpływ na lepsze ukształtowanie się stosunków społecznych żadna choćby nawet i żelazna ręka nie usunie z widowni dziejowej — bo historia nas uczy, że na gruzach jednostek powstają dziesiątki, setki i tysiące. — A wreszcie przewodcą jest dzisiaj sam lud, on sam zebrania urzędu, naradza się, wysyła petycje i żale na różne uciski, a jeśli się

oprze o inteligentniejsze jednostki, toć mu wolno, bo skoro te jednostki są na szczęście obywatelami państwa nowoczesnego, to zętknięcie się z nimi nie jest ustawą karną przewidzianą i reprezentant rządu na to całkiem naturalne zjawisko utyskiwać nie może, a tem mniej może uważać jednostki te za „niepowołanych obrońców”.

Prawda, że większość sejmowa przyklasnęła mowie p. Sanguszki, lecz z drugiej strony przemówienie to musiało niezawodnie wywrzeć przynębiające wrażenie na postępowem społeczeństwie, boć ten ustęp mowy różni różnie sobie tłumaczyć mogą i mają prawo.

Niemiałą niespodzianką dla większości „rzeczników” ludu był postawiony a odpowiednio poparty przez Dra Bernadzikowskiego nagły wniosek celem wysłania adresu do tronu, w którym by były przedstawione wszystkie najważniejsze postulata ludu i nadzycia władz rządowych zwłaszcza przy wyborach i przy wykonywaniu ustawy „o prawie zgromadzania się” popełniane.

Naturalnie że tak racjonalny wniosek nie mógł uzyskać wymaganego poparcia, bo gdzieżby „prawica” i jej usłużna „ukochana lewica” miały tak „niedorzeczny” wniosek a próbować. —

Dziwne zaiste muszą być poglądy u tych panów, skoro dla poparcia swego „veto” posłużyli się tak sofistycznymi argumentami jak np. że nie pora na to, że dzisiejsze czasy to nie dawne, że własne śmieci własną motlą czyścić należy, że to jest obliczone tylko wprost na agitację wyborczą i t. d. — a panowie sprawa używania języka polskiego i ruskiego w różnych dykasteryach urzędniczych czyż nie jest sprawą piekącą, a ucisk naszej braci na Szląsku czyż to nie nagrawanie się z naszej niemocy narodowej! — Wniosek ten upadł, lecz jestto wskazówką dla reakcyjnej większości, że głos Dra Bernadzikowskiego, to głos ludu i że ten już o swe prawa puka nawet choćby i do samego Tronu, skoro mu ich ona skąpi; — a wskazówką na to są różne przez „starej daty” posłów wniesione interpelacje do rządu z powodu zamykania jarmarków na bydło, przeze lud na ogromną stratę jest narażony (to samo i w naszym powiecie, gdzie w różnych gminach można przydybać tablice: zaraza pyska i racie — rejon dla pędu bydła zamknięty. —

Racjonalnym był wniosek posła za stronnictwa ludowego p. Średniawskiego, aby Sejm wyznaczył przynajmniej 20 tysięcy złotych na zalesienie gór, oraz aby Sejm wezwał Rząd do przyczynienia się taką samą kwotą na ten cel. — Postulat ten winien znaleźć tak w Sejmie jak i u rządu należyte poparcie, bo dewastacja lasów i leżące odłogiem nieużytki górskie (jak np. w naszym powiecie *Prz. Red.*) aż się o to proszą, tylko zainicyowana suma jest nader skromną, by choć w części złemu zaradzić; sądzimy więc, że nie 20 tysięcy, lecz przynajmniej trzy razy tyle Sejm na ten cel uchwali, — zwłaszcza że budżet w rubryce wydatków

głoszona została udzielnym księstwem ze zaprowadzeniem niewoli po wsiach, a Sanok wolnem municipium z formalnem tylko walsalstwem w obec Nowosiolec. Udzielnym panem na Sanok zamianowanym został Ludwik I. i zaczęła się nowa era. „Lecz zjedmy do góry” — przerwał swe opowiadanie p. dyrektor — „tam panu wszystko dokładniej pokażę i objaśnię”. Ledwieśmy stanęli na ziemi, nowe dziwo uderzyło me oczy. W miejscu, gdzie była drukarnia i księgarnia, stała wspaniała budowla miejska, w której mieściły się kuchnie dworskie. Właśnie przygotowywano pierwsze śniadanie. Idziemy ku rynkowi, a tu z „Ramerówki” ani śladu. Wyniosły hotel w tem miejscu z napisem: „miano dla pana i jego przyjaciół”. W budce szwajcara mignęła mi jakaś smutna twarz przypominająca bardzo przewodniczącego powiatowego komitetu stronnictwa ludowego. Zapytałem mego towarzysza o ustrój tego dziwnego zjawiska. „My się panie obchodzimy całkiem bez obcych inteligentów — odpowiedział mi. Generalnym syndykiem miejskim i adwokatem jest Mojsio Węgiel. Sprawy handlu i przemysłu załatwia p. Kwiecień, sprawy zewnętrzne i finansowe prowadzi mło-

dy p. Ziębowski, który mieszka w Radzie powiatowej, pacht w całym księstwie objął Abramko, którego zamianowano szambelanem, a nad oświatą przewodzi nasz dzielny kominiarz, jako stały członek wszystkich komisji. Rządzą sprawuje Ludwik I. (podniesiony do szlachectwa; pieczętując się piórem i winklem — a sekretarzuje mu Jarosz. Wprawdzie adjutant ten mu nie na rękę, bo przypominał zanadto dawne dzieje, ale pogodził się z tym dodatkiem, gdy mu pozwolono obsadzić wszystkie urzęda miejskie krewniakami a na dyurnistę dodano mu Olesia, wie pan którego”. Tak gawędząc weszliśmy w rynek. Właśnie niesiono z kuchni dworskiej śniadanie dla pana i służby. Ogromne i kosztowne zastawy przeważnie we formie liter wyjętych z „Gazeta Sanocka” niosły jakieś mi znane postacie chłopskie w kostyumach dawnych niewolników pod liczną strażą. W tem uwagę moją zwrócił niezwykły hałas od strony zamku. Spojrzałem w tę stronę i spostrzegłem przodem biegnącego lauffra, bardzo przypominającego Grzesia, a za nim liczny orszak, wśród którego postacie niewolnicze niosły w lektyce okazałego dygnitarza. Spojrzałem pytająco na towa-

rzysza. Uśmiechnął się i powiedział: to pan minister porządku wraca z nocnej kontroli. To, panie, najruchliwszy i najczystszy dygnitarz z całego dworu, musi też dbać o zdrowie tak wszystkim potrzebne i drogie”. Rzeczywiście ledwieśmy poznał dawnego mizeraka Jasia, wyczerpanego również nocnymi służbami. Urosł mu bowiem brzuch, twarz nabrała godności, pierś zasiana orderami, między którymi odznaczał się szczególnie order mały, dar pana. Cały ten orszak zdążył do budynku miejskiego a warty krzyknęły tak gromko „do broni”, że się obudziłem. Przetarłem oczy. Lampa gasła a nastał 1. dzień roku 1897. Wzdrygnąłem się na myśl, żeby się to wszystko mogło rzeczywiście a Heine mi szeptał: Doch das Schrecklichste der Schrecken ist der Kampf mit Ungeziefer.

Przyjaciel.

na cele gospodarki rolniczej ani krok naprzód nie postąpił. —

Z reszty wniosków zasługują na wzmiankę wniosek Bojki i Wójcika oraz Dra Okuniewskiego na rozszerzenie prawa wyborczego i zaprowadzenie bezpośredniego tajnego głosowania, tudzież by Rząd przed zbliżającymi się wyborami do Rady państwa zaostriżył organom politycznym ściśle przestrzeganie ustaw konstytucyjnych, tudzież wniosek Krępy z urgenssem o zaprowadzenie przymusu asekuracyjnego, a wreszcie interpelacja Wójcika co do jeneralnego zakazu wszelkich zgromadzeń w powiecie jasielskim i Krzysztofiowicza w sprawie komasacyi gruntów. —

Po tem wszystkim Sejm uchwalił projektoryum budżetowe na rok 1897. i na tem zakończył swoją czynność autonomiczną gdyż ks. Sanguszko imieniem Cesarza odroczył posiedzenie Sejmu na czas nieograniczony. —

Nie byłoby całosci, gdybyśmy nie nadmienili, że nasi reprezentanci wybrali sobie do załatwienia spraw różne komisye, przy czem posłów ludowych ogromnie skrzywdzono, bo powołano z nich każdego tylko do jednej komisji — gdy tymczasem większość sejmowa dla większego splendoru i okazania braterskiej kastowej łączności nieraz jednego i tego samego posła wsunęła do kilku nawet komisji (nasz poseł p. Milan należy do komisji podatkowej) — a nadto wszystkie godności obsadziła „swoimi“, tak że przykro czytać, gdy poseł Dr. Bernadzikowski uzdolniony lekarz, nie jest bodaj sekretarzem komisji sanitarnej, — no ale za to prezensem tejże jest Dr. Jordan, słynny z obdarzania włościan epitetem znanym.

Wreszcie stanowczo obostajemy przy tem, by posłowie w guście Skrzynskiego et comp. jak najwięcej się urlopowali, bo może to zwrócić oczy ludu, który ich na to krzesło poselskie wysadził, a którzy zamiast pracować uczciwie dla ludu wyteją swę siły nad szybszem zrujnowaniem swęgo bytu

## Dwa wspólne opłatki.

Zwyczaj łamania się opłatkiem i składania sobie wzajemnych życzeń, przejęty po przodkach naszych, został bardzo szczęśliwie wyzyskany przez towarzystwa dla budzenia łączności i miłości braterskiej. Miłość braterska praojców naszych nie ograniczała się na życiu rodzinnem, lecz obejmowała szersze koła społeczeństwa; czuli się bowiem synami wspólnej ojczyzny, członkami społeczeństwa, do którego należeli. Wynikiem tego było rozwinięte życie publiczne i ogólne poczucie obywatelskie. Ponad wszystkie uczucia górować powinien obowiązek dążenia do wspólnych celów, nigdzie zaś tak się poczucie to nie wyrabia, jak w zebraniach, gdzie poznajemy, że jesteśmy jedynie częścią całości. Zebrania takie z okazji Bożego Narodzenia urządziła w zeszłym tygodniu „Czytelnia mieszczańska“ i towarzystwo „Sokół“.

„Opłatek“ urządzony w tutejszej Czytelni w dniu 27. b. m. pozostawił wśród uczestników jak najmiłsze wrażenie i dał zarazem dowód żywotności tego stowarzyszenia. O godzinie 8. wieczór zebrało się około 60 uczestników, między tymi znaczną ilość pań, by chwil kilka przyjemnie i pożytecznie w przyjaznym spędzić gronie. Uczestników przywitał prezes dr. Gawęł, zaznaczając, że Czytelnia to rodzina w szerszym tego słowa znaczeniu, którą cechować powinny miłość i łączność, będące podwaliną i dźwignią stosunków społecznych i miłego towarzyskiego pozycia; podniósł następnie ubolewania godny fakt, iż kilku członków usiłowało spowodować rozłam w łonie Cytelni i zakończył serdecznym życzeniem dla wszystkich obecnych, łamiąc się opłatkiem z każdym z osobna. Po zainauguowaniu w ten sposób pamiętkowego obchodu zabrał głos zastępca prezesa p. Sulimierski i w ciepłych słowach wezwał członków do pilnego gromadzenia się

w lokalu Czytelni, celem wspólnego kształcenia się i popierania tego jedyne w Sanoku ogniska mieszczańskiego — poczem wniósł toast na cześć Polek-mieszczanek. Z innych przemówień zasługują na wzmiankę toast w myśl idei i na powodzenie mieszczaństwa oraz podziękowanie wydziałowi Czytelni za pracę w roku ubiegłym. Przy skromnej przekąsce rozpoczęła się żywa pogawędka, którą kilkakrotnie przerywano odśpiewaniem najbardziej znanych kołęd, a wesoly i swobodny nastrój był najlepszym wyrazem wzajemnej sympatii i przyjaźni.

W końcu nadmieniamy, że składka zarządzona wśród zgromadzonych na szkołę polską w Białej przyniosła 3 złr.

Opłatek tegoroczny w porównaniu z zeszłorocznym dowodzi korzystnego wpływu Czytelni na podniesienie poczucia obywatelskiego, tudzież niewątpliwego postępu tejże instytucji. Aby to stwierdzić, dość będzie podnieść te momenta, że opłatek tegoroczny urządziła Czytelnia bezpłatnie i że udział członków był znacznie większym. Raził niezawodnie brak wielu ze sfery mieszczaństwa, jak niemniej tych z „inteligencji“, którzy należą do Czytelni; ostatnie jednak zebranie dowiodło w każdym razie, że praca Czytelni nie poszła na marne.

Drugim wspólnym opłatkiem, był opłatek urządzony przez towarzystwo „Sokół“ w dniu 28. b. m. Wcale pokazywał zastęp sanockiej drużyny sokolej jawił się na niej; niemniej też przybyło kilku naszych przyjaciół sokolów z Brzozowa i Zagórza, starających się o utrzymanie przyjaznych stosunków i łączności z naszym gniazdem.

Tu zaznaczyć należy, że z powodu bardzo nielicznego udziału pań w poprzednich wieczornicach sokolich, widział się Wydział spowodowany, zebranie tegoroczne ograniczyć na samych członków Sokola. A szkoda, że próba takich zebrań się nie udała; bardzo bowiem pożytecznym byłoby, gdyby żony i matki zapoznały się bliżej z duchem i dążnościami ożywiającymi nasze towarzystwa.

Zebranie zagałał ciepłą przemową prezes p. Adamczyk podnosząc, że zwyczaj łączenia się całej rodziny przy opłatku przeszedł i do towarzystw i stanowi jedną z tych chwil, w których członkowie czują się naprawdę bliskimi sobie; wysnuł z tego odpowiednie konsekwencje dla Sokolów a witając gości i nowych członków towarzystwa rekrutujących się przeważnie z robotników tutejszej fabryki zakończył przemówienie życzeniami.

Następnie odczytano telegraficznie przesłane życzenia od druhów Dr. Galanta i Nebenzahla, tudzież list od Dr. Zaleskiego, który będąc nieobecny, tą drogą przesłał swe życzenia.

Z pomiędzy licznych przemówień zasługują na wzmiankę toast na cześć niepodległości, na zgodę dwu bratnich narodów Polaków i Rusinów i wiele innych. Najważniejszym było przemówienie p. B., który stwierdziwszy, że dobrym a nawet koniecznym jest zaprowadzony zwyczaj na uroczystych zebraniach sokolich, że wolno przemawiać i wnosić toasty tylko na temat ogólny a nigdy na rzecz pojedynczych osób, korzysta z tego, aby przypomnąc obecną chwilę i położenie i wskazać na niektóre hasła i myśli przewodnie. Konieczną bowiem rzeczą jest, aby Sokół nie był narodził a nawet szlachetnym szczeniem na ciele społecznym i narodowym, lecz aby stanowił integralną część tego życia. Z myśli tych wskazał mówiący cztery t. j. świadome, należenie do narodu polskiego, wyrabianie charakteru i dojrzałości politycznej, wierna służba prawdziwej i szczerzej myśli demokratycznej i wyrabianie poczucia obowiązku aż do doskonałości. Zakończył wezwaniem do spełnienia najpierwszego obowiązku sokola t. j. do licznego udziału w ćwiczeniach gimnastycznych. Wniósł również toast na cześć brać, którym nawet myśleć nie wolno po polsku i na cześć tyeli, którzy doznali na sobie ciężkiej ręki rzędów zaborczych.

W przerwach między przemówieniami odśpiewali wszyscy chóralnie kilka pieśni patriotycznych, chór odśpiewał kilka kołęd i

kilka innych pieśni o nastroju poźnym i narodowym.

Wśród ogólnej pogawędki wyłoniła się sprawa niedokrewności Sokola Brzozowskiego. Niechcąc poruszać sprawy, która była traktowana poufnie, musimy ogólnie zaznaczyć, że jeśli w Sokole, który ma tak świetne warunki rozwoju, panuje apatya, rozprężenie i ogólna ospałość, to jest to dowodem nie należytego rozumienia myśli przewodnich sokolstwa u wielu członków a może i dowodem, że zarząd niezręcznie a w wielu wypadkach nie stanowczo i wytrwale sobie poczyna. Słuszną była i bardzo trafną recepta dana na złe panujące przez p. B. powtarzającego słowa s. p. Z. Krówczyńskiego, że gdyby dwu miało tylko zostać przy Sokole, to niech zostaną i pracują wytrwale a przykładem swym pociągną wszystkich. W pokojowej a żmudnej pracy, jaka nam obecnie przypadła w udziale, ciągle naprzód powinniśmy postępować, a postęp objawia się w sumiennym wypełnianiu obowiązków obywatelskich, we wspólnej łącznej pracy dla dobra ogółu. A zatem Sokolowie brzozowscy porzućcie wszelkie niechęci, porzućcie ducha wyłączności, jedynie bowiem wspólną pracą możemy osiągnąć owe ideały, do których nas praca sokola zaprowadzić ma i zaprowadzić musi.

## KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

OD WYDAWNICTWA. Numer niniejszy rozsyłamy w zdwojonym nakładzie na okaz, prosząc o zwrot tegoż tych pp. adresatów, którzy nie mają zamiaru naszej Gazety prenumerować.

Zarazem posyłamy równocześnie z niniejszym numerem przypomnienia wraz z wyciągiem przypadającej nam należności do wszystkich P. T. naszych Prenumeratorów, którzy z jakąkolwiek prenumeratą zalegają — i prosimy ich usilnie, aby nie chcąc podkopywać naszego bytu jak najrychlej ją uiszcili — gdyż wydawnictwo nasze jako zupełnie nie zawisłe nie pobiera subwencji z nikąd a opiera swe istnienie tylko i wyłącznie na dochodzie z prenumeraty.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawliowości przeniósł notaryusza Dr. Blumenfelda z Ustrzyk dolnych do Doliny.

Kada szkolna krajowa zamianowała na posiedzeniu dnia 22. grudnia 1896. Gizelę Ostrużkówną młodszą nauczycielką 5-cio klasowej szkoły ludowej w Lisuku.

Wiadomości osobiste. Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 12. grudnia b. r. zatwierdzić wybór Ludwika Baldwin Ramulta, właściciela dóbr, na prezesa, i dr. Strutyńskiego, adwokata krajowego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Lisuku.

Dr. Edward Piotrowski, b. asystent uniwersytetu Jagiellońskiego, przydzielony jako powiat. asystant sanitarny przy starostwie w Sanoku, ordynuje jako specjalista w chorobach dziecińczych.

Dr. Zygmunt Edelheit, dotychczas osiadły w Lisuku lekarz praktykujący, przesiedlił się z l. bm. do naszego miasteczka.

Sprawa „Kółka rolniczego w Sanoku“. Już parę miesięcy mija od czasu, gdy na poufaem zebraniu w naszym mieście odbytem rzucono myśl założenia w naszej stolicy „Kółka rolniczego“. — Jak z opinii na zebraniu tem objawiane można wnioskować, grunt na tę gospodarczą instytucję nie jest pozabawiony racji bytu, a zajęcie się tą myślą u wszystkich chrześcijańskich mieszczan i wespół inteligencji jest na to dowodem. Ciągłe się o tej sprawie mówi czy to w Czytelni mieszczańskiej, czy w towarzyskich kółkach, i dziwno nam tylko, dlaczego wybrani dla ułożenia statutow i obmyślenia konkretnych w tym względzie wniosków tymczasowy komitet nie zdał dotąd żadnego sprawozdania. — Nie myślimy przez to czynić jakich wyrzutów komitetowi, bo mamy nadzieję, że sprawa ta ma w nim szerszego zwolennika, lecz pragniemy tylko, by w jak najkrótszym czasie elaborat swój walnemu zebraniu przedłożył,

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nadpiasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece

zwyczajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

Pierwszorządna restauracja p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial we Lwowie.

a skłania nas do tego wybór nowej Reprezentacji powiatowej, której pierwszym zadaniem winno być zorganizowanie w naszym jako powiatem mieście kredytu w produktach dla okolicznych Kółek rolniczych, których dzięki Bogu jest spora liczba. Zresztą ze względu na nasz „słowiański“ temperament jest daleko korzystniejszą sprawą w zarodku dobrą szybkim krokiem do mety poprowadzić, bo przez zwlekanie ostyga zapal. — Nadto dochodzą nas wieści, że Kółka rolnicze po wsiach rozrzucone z każdym dniem oczekują założenia „powiatowego składu“ dla sklepików chrześcijańskich, a przy pomocy Rady powiatowej da się to wszystko gładko załatwić.

**Z karnawafu.** Program zabaw kasynowych podaliśmy już w jednym z poprzednich numerów, obecnie tedy dla przypomnienia tylko nadmieniamy, że Kasyno urządził wieczorki z tańcami w dniach 16 stycznia, 1, 13 i 27. lutego b. r. Nadto ma się odbyć nadprogramowy bal dla dzieci.

Staraniem „Czytelnicy mieszczańskiej“ odbędą się zwykle wieczorki tańcujące w dniach 9 stycznia i 1. marca, tudzież bal mieszczański 6 lutego br. Sala miejska (w Ramerówce) jest już na wszystkie wspomniane zabawy zamówiona.

Dnia 9. bm. odbędzie kolejny wieczorek z tańcami w poczekalni III. klasy przy muzyce wojskowej. Zaproszenia rozesłano wszystkim niejęsowym, tudzież urzędnikom kolejowym wszystkich prawie stacji galicyjskich.

W programie zabaw karnawałowych jest również wieczorek cykliczny.

**Falszerstwo monet.** Zwracamy uwagę P. T. publiczności, że pojawiły się poniklowane 2-hellerówki, zupełnie podobne do 10-hellerówek. Policja wyłowiła już kilka takich sztuk w obiegu będących monet, Pojeźdźcy o to złotnik sanocki Mojżesz Aberbach został aresztowany.

**Wieczór selwestrowy.** Karnawał tegoroczny rozpoczął się świetnie tańczącym wieczorkiem w tutejszem Kasynie. Ochoza i swobodna zabawa, cechująca wszystkie wieczorki kasynowe, jest zawsze przynętą dla miłośników tańca; to też i tym razem stanęło do kadryla 18 par, a do mazura 15, zatem jak na szupiele ubikacje Kasyna, wcale pokazała ilość.

Wieczorek ten miał wesoło zakończyć rok ubiegły i również wesoło nowy rozpocząć. Bardzo odpowiedni figiel, przedstawiający zmianę roku, urządzono o północy. Czterech panów ubranych w czarne kostiumy z napisami liczb roku ubiegłego weszło w kolonnie na salę i rozpoczęło tany. Wtem uderzyła godzina 12.; ma salę wbiegł nieznanym męż w stroju białym ze złoćcistymi wstęgami i wypędziłszy rok stary, wprowadził nowy rok, tj. czterech dżentelmenów ubranych w odpowiednie jasne kostiumy. Po tej alegorycznej figurze przemówił wiceprezes Kasyna p. Dr. Czyżewicz. Rok ubiegły według przedstawień mowcy wcale nie piękne przyniósł owoce. Kronika bowiem roku tego zapisała przedewszystkiem, iż tylko bardzo niewiele pań znalazło w roku tym towarzyszywo życia.

Przyczyną tego złego upatruje mowca w tak zw. rautach panięńskich, od których żonaci byli wykluczeni; każdy bowiem dlatego właśnie obawiał się wstąpić w związki małżeńskie, by nie urazić się na niedopuszczenie go do grona bawiących się. Kronika zapisała dalej między innymi także i to, że w roku tym nałożono na kawalerów 3-procentowy podatek. Mowca przytoczył również wiele innych faktów z kroniki ubiegłego roku i zakończył życzeniem lepszego roku nowego. Po tej przemowie złożyli sobie zgromadzeni wzajemne życzenia noworoczne.

Tańce prowadził wybornie Dr. Cyryl Ladyżyński. Na życzliwą zmianę zasługują to, iż nadprogramowo odtańczono lansiera; taniec to bowiem spokojny i elegancki, a do tego ma między tęczestnikami zabaw kasynowych wcale pokazać liczbę zwolenników. W ogóle byłoby bardzo pożądanem, by w liczbie tańców przed północą zamieszczono lansiera, zwłaszcza, że w programie daje się czuć brak drugiego kadryla przed północą, a względnie lansiera, któryby takowy mógł zastąpić.

O czem przemilczeć niepodobna, to o muzyce Ramerów, która przygrywała na wieczorku ostatnim; efekt muzyki bowiem był taki, że nie tańczący emigrowali do najdalszych ubikacji i dopiero podczas przerw ogłędnie i z obawą o swe uszy zbliżali się do sali. W imieniu tedy Sanoczan, a zwłaszcza w imieniu uczestników zabawy nie biorących udziału w tańcach, prosimy komitet zabawowy Kasyna, aby naklonił Ramerów, gardzących wynalazkiem harmonii w grze, by zechcieli przedewszystkiem zarzucić fałszy i dyssonanse, a powtórę, by się nauczyli kilka nowszych i ładniejszych tańców.

**Składki.** Zamiast rozsyłania biletów noworocznych złożyli za naszem pośrednictwem: pp. Kazimierz Lipiński 20 złr. za przeznaczeniem po 5 złr. dla biednych: Sanoka, Posady sanockiej, Posady olchowskiej i Zagórza; pp. Beksiński 1 złr. dla biednej młodzieży szkolnej, Dr. Goldhammer 2 złr. na fundusz ochrony dla sierót w Sanoku, Dr. Gawel 2 złr., J. Moczyłowski 1 złr., H. Konecki 50 ct., W. Adamczyk 50 ct., razem 4 złr. na szkołę polską w Białej; Ks. Dr. Trzaniel na fundusz budowy pomnika Kościuszki w Sanoku 1 złr., M. Pollak 1 złr. dla biednych w Sanoka.

Podczas wspólnego opłatka w Czytelni zebrano 3 złr. na szkołę polską w Białej.

Na budowę „Sokolni“ w Sanoku złożyli uczestnicy zebrania przy wspólnym opłatku sokolim 14 złr.

**Dalszy wykaz datków** złożonych na ręce grona Pań „Towarz. pomocy naukowej“ w Sanoku (jednorazowo): p. Niedenthal 1 złr., pani Tarnawiecka z Bykowiec 5 złr., 1 suknię i 5 kapelusików, p. Lipiński trzy ubrania męskie, 6 par obuwia i 1 czapkę; pp. urzędnicy Dyrekcji Skarbu 8 złr.

**Nieszczęśliwy wypadek.** W samą noc wigilijną t. j. z 24. na 25. z. m. budnik kolejowy J. Moskwa przejechany został tuż pod Sanokiem

w pobliżu tarczy sygnałowej przez maszynę pociągu osobowego. Nieszczęśliwy w skutek własnej nieostrożności zaskoczony w wąskim przekopie kolejowym przez zbliżający się całym pędem pociąg chcąc przed nim uniknąć prawdopodobnie poślizgnął się uderzony został przez maszynę i dostał się pod koła tak niefortunnie że te oderwały mu prawą stopę powyżej kostki; — niepostrzeżony przez służbę pociągu powłóki się jeszcze parę kroków w bok — jak to z pozycyji, w jakiej został znaleziony, wnosić należy — lecz straciwszy przytomność i nie mogąc zwać ratunku skutkiem wpływu krwi żyć przestał. Dopiero nad ranem przechodnie dostrzegli zwłoki, które po sprawdzeniu śmierci i spisaniu protokołu przez komisję sądowo-lekarską odstawione zostały do kostnicy tuż szpitalu powz. Nieszczęśliwy pozostał żonę i 5-ro drobnych dzieci.

**Z lodu.** Jak się dowiadujemy, komitet ślizgawkowy towarzystwa „Sokol“ urządził dziś po południu festyn na lodzie. W tym celu ma być stawek stosownie udekorowanym, a wieczorem odpowiednio i gustownie oświetlonym. Program festynu wypełnią wyścigi malutkich łyżwiarzy i łyżwiarek, aranżowane zabawy towarzyskie, tańce i t. p., przez cały zaś czas przygrywać będzie muzyka tutejsza. Festyn rozpocznie się o godz. 4tej po południu i będzie trwał do godz. 7. wieczór. W dniu dzisiejszym będzie tor zamknięty aż do godziny 3. popołudniu.

Wobec rzadkości u nas urozmaiceń sportu łyżwiarskiego będzie zapowiadany festyn miłą niespodzianką dla miłośników tej zabawy. O ile wiemy, ma być urządzonych kilka takich festynów, a nawet projektowano wieczorek kostiumowy na lodzie, co by się przy dobrych obciążach łyżwiarzy i łyżwiarek z niewielkim kosztem skutecznie dało.

Ruchliwy towarzyski komitet ślizgawkowy kooptował 3 z pomiędzy tutejszych lepszych łyżwiarzy dla wzmocnienia się i stara się obecnie, by przedewszystkiem lód do należytego przyprawienia stanu, a następnie, by o ile się to da, uprzyjemnić ślizgawkę. Niestety zima tegoroczna nie sprzyja temu sportowi i mimo tego, iż codziennie stawek cały zlewają, nie można uzyskać zupełnie gładkiego lodu. Również tylko niekorzystnym warunkom należy przypisać to, że udział miłośników tego sportu jest ciągle jeszcze wcale nieznaczny, choć jesteśmy w samym środku zimy.

**Licytacje.** Ponieważ zwrócono naszą uwagę, iż pozytywnie dla wiadomości ogółu byłoby zamieszanie wiadomości o licytacjach, dla tego z Nrem dzisiaj rozpoczynamy ogłaszanie takowych.

W sądzie pow. w Brzozowie odbędzie się o godz. 10 rano w dniu 11 stycznia 1897. powyżej ceny szacunkowej, zaś w dniu 16. lutego 1897. nawet poniżej takowej, licytacja części realności l. 395. według wyk. hip. 453. ks. gr. gm. Brzozów dłużnika Jędrzeja Smigła na rzecz Józefa Fremda pto 5 złr. 30 ct. z pn. Cena wywołania 79 złr.; wadyum 7 złr. 90 ct. Resztę warunków, akt oszacowania i wyciąg tabularny można przejrzeć w registraturze.

## PORADNIK dla zdrowych i chorych

Księżda Kneippa, z rycinami. 2 części w jednym tomiku, po 1 złr. za egzemplarz. Do nabycia w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku.

Drugi rok wydawnictwa

## STER

DWUTYGODNIK

dla spraw wychowania i pracy kobiet

L w ó w, Piekarska 1. 8.

**STER** po ukończeniu drukowanego obecnie listu *Elizy Orzeszkowej* „W kwestyi równoprawienia kobiet wobec nauki, pracy i dostojności ludzkiej“ i powieści *Cecylii Walewskiej* „Za mężem“ rozpocznie druk: nowelli *Elizy Orzeszkowej* „Zapytanie“ i studjum jej „O Polce“, oraz seryi artykułów Piotra Chmielowskiego „Praca zarobkowa kobiet w naszych powieściach“.

**STER** zamieszczając będzie systematyczny „Poradnik zawodowy“.

**STER** dołącza raz na miesiąc dodatek powieściowy.

**STER** ma również przyrządzone prace: *Maryi Konopnickiej*, *Kasprowicza*, *Rossowskiego*, *Rodocia*, *Bigelsena*, *Kartowicza*, *Pietkiewicza* i innych.

Prenumerata wynosi rocznie 6 zł. (na prowincyi) półr. 3 zł. kwart. 1-50.

W Warszawie skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

1-4

## KSIĘGARNIA

## KAROLA POLLAKA

w Sanoku

zaopatrzona we wszelkie płody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładkami zagranicy, poleca się łaskawym względem.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

Wielki wybór książek do nabożeństwa dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.

Księgarnia przyjmuje

prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się

### WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

zaopatrzona w najświeższe nowości beletrystyki polskiej, — oraz

### SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości:

### PAPIERY KANCELARYJNE I LISTOWE,

rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory

rysunkowe, książki kupieckie etc.

## Praktykant

znajdzie pomieszczenie w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku Wymaganą jest co najmniej 3 kl. gimn.